Informator Parafialny

nr 4 / 2014 (36)

Adwent, Boże Narodzenie, Nowy Rok, Epifania

KWARTALNIK PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ W CISOWNICY

Pokłon Trzech Króli - Roger van der Weyden

ŚWIĘTO ŻNIW

WYCIECZKA NA OPOLSZCZYZNĘ

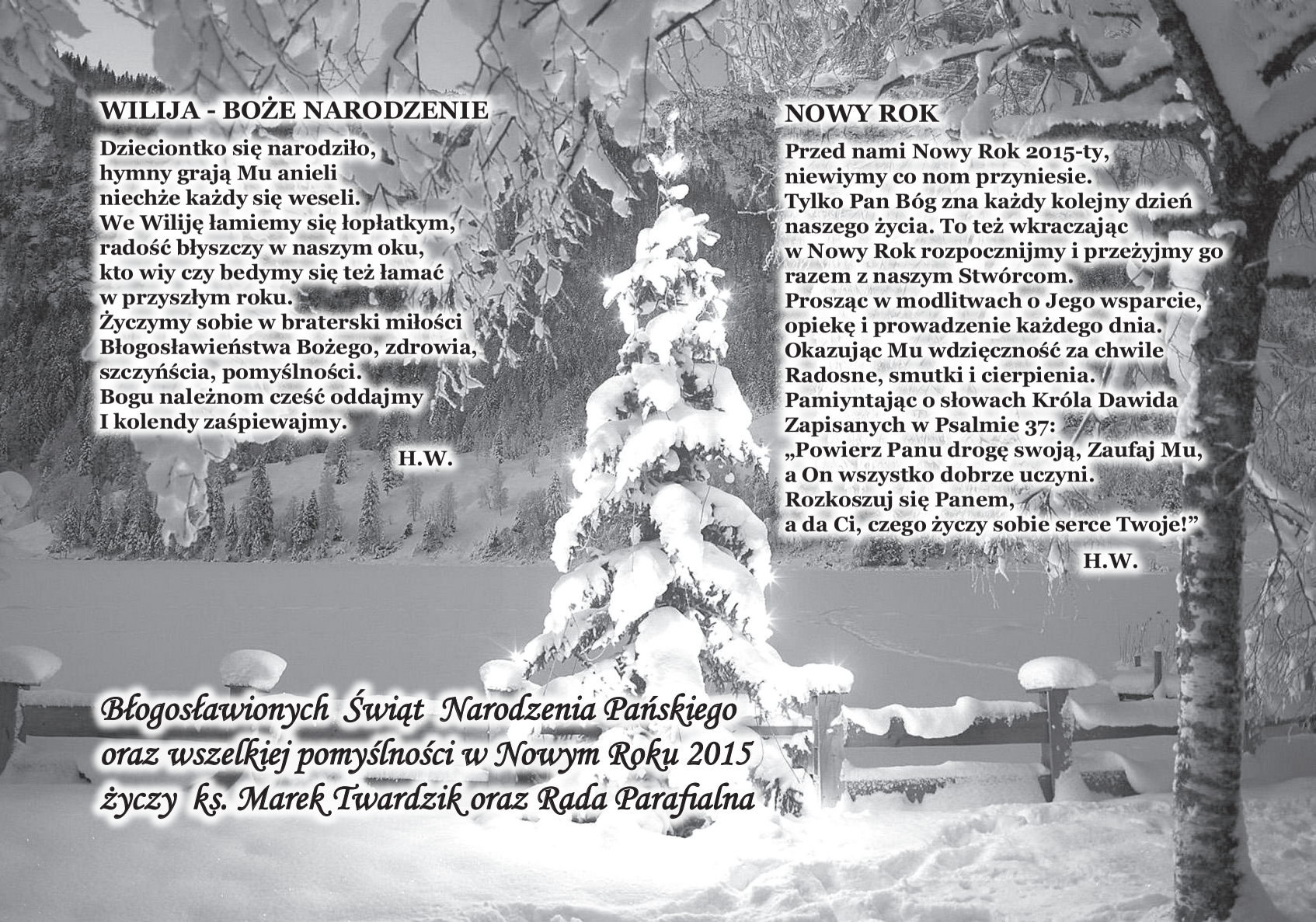

WILIJA - BOŻE NARODZENIE

**Dzieciontko się narodziło,
hymny grają Mu anieli
niechże każdy się weseli.
We Wiliję łamiemy się łopłatkym,
radość błyszczy w naszym oku,
kto wiy czy bedymy się też łamać
w przyszłym roku.
Życzymy sobie w braterski miłości
Błogosławieństwa Bożego, zdrowia,
szczyńścia, pomyślności.
Bogu należnom cześć oddajmy
I kolendy zaśpiewajmy.**

H.W.

NOWY ROK

**Przed nami Nowy Rok 2015-ty,
niewiymy co nom przyniesie.
Tylko Pan Bóg zna każdy kolejny dzień
naszego życia. To też wkraczając
w Nowy Rok rozpocznijmy i przeżyjmy go
razem z naszym Stwórcom.
Prosząc w modlitwach o Jego wsparcie,
opiekę i prowadzenie każdego dnia.
Okazując Mu wdzięczność za chwile
Radosne, smutki i cierpienia.
Pamiyntając o słowach Króla Dawida
Zapisanych w Psalmie 37:
„Powierz Panu drogę swoją, Zaufaj Mu,
a On wszystko dobrze uczyni.
Rozkoszuj się Panem,
a da Ci, czego życzy sobie serce Twoje!”**

H.W.

*Błogosławionych Świąt Narodzenia Pańskiego
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2015
życzy ks. Marek Twardzik oraz Rada Parafialna*

Spis treści:

1. Od redakcji – Świąteczne Życzenia 3
2. Spotkanie ze Słowem Bożym: 5
   - Jak długo jeszcze... – Samuel Gogółka 5
   - Trzej Królowie – Marek Twardzik 7
   - Boże Narodzenie oczami dziecka – Jan Szczepański 8
   - Refleksja na Boże Narodzenie – Iwona Smosna 10
   - Adwentowe budowanie – Tadeusz Gluza 12
   - Z życia szkoły w Cisownicy – Tadeusz Gluza 13
   - Powołana do szczególnego zadania – Henryka Szarzec 14
3. Relacje z bieżących wydarzeń parafialnych 16
4. Kącik dla dzieci – Gabriela Sikora 23
5. 500 lat Reformacji – Pokuta i Ewangelia - Sebastian Madejski 27
6. Kącik kulinarny 31
7. Informacje parafialne 33

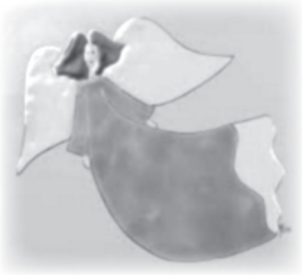

JAK DŁUGO PRZYJDZIE NAM JESZCZE CZEKAĆ ?

Jezus zmarł. Jezus zmartwychwstał. Jezus przyjdzie wkrótce. Powróci jeszcze w ciągu mojego życia. Jednak nadal zwleka. Dlaczego nie przychodzi? Przecież z pewnością dostrzega cierpienia, które są obecne wśród Jego wyznawców. Czy naprawdę Go to nie rusza? A myślałem, że będzie tak pięknie. Te myśli mogły być udziałem ludzi, tworzących pierwsze zbory chrześcijańskie. Spodziewali się ponownego przyjścia Chrystusa (paruzji) jeszcze za ich życia. Wierzyli w to. Jednak rzeczywistość okazała się zgoła inna. Minęły już blisko dwa tysiąclecia, a Jezus nadal nie powrócił. W dalszym ciągu zadajemy sobie pytania: kiedy to nastąpi, albo niestety, zdarzające się coraz częściej: czy w ogóle się to wydarzy?

Czas adwentu służy nam w refleksji nad własnym życiem, poszukiwaniem jego sensu w odniesieniu do Chrystusa. W tej radosnej, jednak równocześnie pokutnej atmosferze przeżywamy ten okres. Pojawia się wiele pytań, wątpliwości, dylematów wiary. I właśnie jednym z nich jest ponowne przyjście naszego Zbawcy. W Biblii czytamy, że „Syn Człowieczy przyjdzie o takiej godzinie, której się nie spodziewamy" (Mt 12,40). Wydaje się to oczywiste, przecież tak często słyszymy o tym na kazaniach, różnych spotkaniach ze Słowem Bożym. Jednak, czy naprawdę w to wierzymy? Czy nie jest przypadkiem tak, że część z nas z góry zakłada, iż to nie stanie się podczas jego życia tu na ziemi? Dla wielu ten dzień wydaje się odległą perspektywą. Spodziewali się tego już pierwsi chrześcijanie. Przyjście Pana wydawało się być dla nich tak bliskie, że wyprzedawali swoje majętności, a każdy kolejny bez nadejścia Chrystusa był wręcz zdziwieniem. Co bardziej gorliwi musieli być wręcz powstrzymywani, by nie zostali nędzarzami. Dlatego też, w tym czasie, nie było tak naglącej potrzeby spisywania historii o Jezusie. Najstarszą księgą Nowego Testamentu jest 1 List do Tesaloniczan, datowany na około 50-51 rok, zaś Ewangelią, według przekazu Marka (około 60-70 rok). Przypomnijmy zaś, że męczeńska śmierć na krzyżu Golgoty miała miejsce ok. 30 roku. Minęło więc trochę czasu. Paruzja miała nastąpić za ich życia. Jednak czekamy na nią aż po dzień dzisiejszy. Czy aby na pewno warto? Czy nie lepiej i łatwiej o tym w ogóle nie myśleć?

Pewnego razu podczas szkółki niedzielnej był poruszany temat ponownego przyjścia Chrystusa. Padły wtedy sztandarowe słowa: *Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*" (Mk 13,32). Po wysłuchaniu tego poselstwa zgłosił się pewien młody chłopiec i z przekonaniem w głosie rzekł, że jest w stanie założyć się o duże pieniądze, iż w dniu jutrzejszym końca świata nie będzie. Nastąpił moment konsternacji, zmieszania. Co w

takim przypadku można odpowiedzieć? Stwierdzenie, że jest to możliwe może nie wystarczyć spragnionemu wiedzy dziecku. Ten obraz ukazuje podejście wielu dorosłych, wierzących ludzi, którzy są świadomi tego, że ponowne przyjście Chrystusa przyjdzie nagle, niespodziewanie, jednak niekoniecznie podczas ich egzystencji tu na ziemi. Czy łatwiej byłoby nam, gdybyśmy mieli wyznaczoną datę końca świata? Było przecież tak wiele przepowiedni, ostatnia głośna to 12.12.2012. Część zaufała mądrości ludzkiej i uwierzyła. Przeprowadzali oni liczne przygotowania, budowali bunkry, statki kosmiczne, ponieważ uważali, że są w stanie od tego uciec. Doskonale wiemy, jak złudne było to myślenie. Gdybyśmy znali konkretną datę, czy to by nam w czymkolwiek pomogło? Możliwy scenariusz jest taki, że przełożylibyśmy czuwanie i oddanie Bogu, aż do nastania tej chwili. A na tym nie polega prawdziwa wiara i zaufanie. Uważam, że naglącym problemem nie jest to kiedy nastąpi powtórne przyjście Chrystusa, ale jak my będziemy do niego przygotowani. Czy jesteśmy w stanie rzec, że może nadejść o każdej godzinie i zawsze zastanie nas czuwającymi? Z pewnością nie jest to łatwe zadanie, w dzisiejszym świecie, tak bardzo oddalonym od Boga. Trwać przy Nim, pomimo wielu przeciwności, kłód, które tak często są nam kładzione pod nogi, zmartwień i tragedii, jest misją arcytrudną. Jednak pamiętajmy o tym, że możliwą do zrealizowania. Może to nie być droga usłana różami, jednak droga zupełnie innej jakości, ponieważ w tym wszystkim co nas przytłacza, obciąża nie musimy być sami. Jest ktoś mocniejszy od nas, ktoś kto jest zawsze obecny i nigdy nie odstępuje, jeśli powierzymy mu swoje życie. A tym kimś, jak wszyscy doskonale wiemy jest Wszechmocny Bóg.

Tak długie oczekiwanie na ponowne przyjście Chrystusa nie wynika z tego, że jest On leniwy i opieszały, ale cierpliwy. Powodem tej cierpliwości jest troska o każdego człowieka. Bóg nie chce by ginęły jednostki, ale by wszyscy się nawrócili. Także naszym zadaniem jest zwiastowanie ewangelii Chrystusowej wszelkiemu stworzeniu. Bardzo istotne jest, by w tym okresie świątecznym nie odwracać się od drugiego człowieka, ale wyciągać swą pomocną dłoń.

Jezus przyjdzie ponownie. Jest to jedyna rzecz, której możemy być pewni, jeśli chodzi o koniec świata. Czy nastąpi to w dniu jutrzejszym, czy za 100 lat nie jest to tak ważne. Kwestią nadrzędną jest nasze przygotowanie i oddanie Bogu. Nasza gotowość jest głównym wyznacznikiem.

Życzę każdemu z nas, by podczas tych świąt uśmiech gościł na naszych twarzach, a radość, wynikająca z narodzenia Chrystusa, ogarniała nas na co dzień. Jeśli On będzie naszym drogowskazem, to o nic nie będziemy musieli się lękać, a koniec ziemskiego życia będzie dopiero początkiem czegoś o wiele wspanialszego.

Samuel Gogółka

TRZEJ KRÓLOWIE – WAŻNE POSTACIE BOŻEGO NARODZENIA

Pokłon Trzech Króli - obraz (na stronie tytułowej) namalowany ok. 1455 roku przez Rogera van der Weydena, znajdujący się obecnie w muzeum Stara Pinakoteka w Monachium. Obraz niegdyś stanowił centralną część tryptyku ołtarzowego znajdującego się w Kolonii w kościele św. Kolumbana. Prawa strona ołtarza przedstawiała scenę *Ofiarowania w świątyni*, a po lewej stronie umieszczono *Zwiastowanie*, pośrodku zaś *Pokłon Trzech Króli*. To trzy epizody z życia Chrystusa pochodzące z Ewangelii Łukasza.

Dzieło tradycyjnie przedstawia Marię wraz z małym Jezusem oraz Trzech Króli oddających hołd Dzieciątku. Jednak w obrazie jest coś dziwnego. To nie jest Palestyna na początku I wieku. Tu wszystko jest XV wieczne, a więc pochodzi z czasów współczesnych malarzowi. Rogera van der Weydena przeniósł Boże Narodzenie i Pokłon Trzech króli do czasów sobie współczesnych. W tle obrazu widzimy piękne miasto, to najprawdopodobniej XV wieczna Kolonia. Józef, postać po lewej stronie obrazu to burmistrz Kolonii Goedart von dem Wasserfass, na którego zamówienie powstał obraz. Królowie to prawdziwi ówcześni władcy: Karol VII, Filip Dobry z Burgundii i Ludwik XI z Francji. Wszyscy odziani są w piękne, dworskie szaty z XV wieku, a dary które przynoszą Jezusowi to najwykwintniejsze dzieła złotników piętnastego stulecia. Dlaczego? Czyżby to wyrzut ludzkiego sumienia? Przecież gdy Jezus rodził się w Betlejem, nikt poza pasterzami, a później i trzema pogańskimi mędrcami czy też królami, tego nie zauważył. A przecież rodził się Syn Boży. Sam Bóg zstąpił na ziemię i nikogo z wielkich tam nie było! Jak można było popełnić takie fo pa? (faux pas). To niebywałe! Jak można było?

I jakby docierał do nas z obrazu lekko słyszalny głos, przekaz dla współczesnych: Na szczęście my jesteśmy inni. My współcześni ludzie nie zapomnieliśmy. Oto prawdziwi, autentyczni królowie przychodzą do Jezusa. My przyjmujemy go godnie, po królewsku, jak

zasłużył z honorami i darami. A do tego tłum gapiów, którzy też chcą złożyć pokłon i jest ich tak dużo, że nie mieszczą się na obrazie. Po prawej stronie w arkadzie, na drugim planie, tłoczą się owi widzowie. Jeden z nich, starzec z siwą głową, kładzie dłoń na ramieniu sąsiada, a drugą wskazuje na rozgrywającą się scenę, spoglądając jednocześnie w stronę widza. W ten sposób oglądający ma wrażenie bycia świadkiem tego wyjątkowego wydarzenia. To wrażenie potęgują osoby stojące za starcem, które koniecznie chcą obejrzeć pokłon króli.

Cała scena rozgrywa się w zrujnowanym romańskim kościele będącym symbolem Starego Testamentu. W prawym górnym rogu jest zaś widoczna gotycka katedra symbolizująca Nowe Przymierze.

I jest jeszcze coś, co jakby nie pasuje do tego obrazu, co mąci jego przekaz, co załamuje ciągłość czasową. W centralnej części obrazu, na arkadzie, bezpośrednio nad Dzieciątkiem malarz umieścił krucyfiks, czyli ukrzyżowanego Jezusa. Jest to nawiązanie do tego co ma wydarzyć się później, do przyszłej męki i śmierci Chrystusa, którego jednak nie zauważają zgromadzone osoby.

A my? Przeżywając Święta Bożego Narodzenia co dostrzegamy? Ubożuchne dzieciątko, betlejemską stajenkę, choinkę, pasterzy, aniołów, królów, złego Heroda... czy Boga, który przychodzi do Mnie i do Ciebie na ziemię, który przychodzi do Nas ze swoją miłością, aby nas ZBAWIĆ. Czy patrzymy na Jezusa jak na piękne dopełnienie uroczystych świąt. Czy jest On dla nas tylko częścią układanki pod szyldem: Boże Narodzenie? A może powinno być odwrotnie? Może święta Bożego Narodzenia są tylko cząstką wielkiego dzieła, któremu na imię Boży Plan Zbawienia człowieka? Widoczny na obrazie krucyfiks wskazuje właśnie na tę drugą ewentualność. Dlatego patrzmy szerzej na Boże Narodzenie.

Nie jak na pojedyncze wydarzenie samo w sobie, ale jak na początek czegoś większego, początek wielkiego, Bożego dzieła Zbawienia człowieka.

ks. Marek Twardzik

BOŻE NARODZENIE OCZAMI DZIECKA - JANKA SZCZEPAŃSKIEGO

Boże Narodzenie to była zima, śnieg i mróz, bo w dawnych czasach mojego dzieciństwa świat był dobrze uporządkowany, śnieg spadał na św. Marcina, by dzieci mogły śpiewać: „hej na białym, hej na koniu święty Marcin jedzie już". I potem leżał do Bożego Narodzenia. Więc przede wszystkim głęboki śnieg i w nim wydeptane wąskie chodniki, nieraz śnieg sięgał nam, dzieciom, aż do ramion. Dalej Boże Narodzenie to była wigilijna wieczerza, po całodziennym poście, przez cały nieskończenie długi dzień dzieci musiały bardzo uważać, by nie narazić się na uderzenie ręką mamy, bo dziecko uderzone „na Wiliję" było bite przez cały rok. A to czekanie o głodzie na dobrą wieczerzę, czekanie na drzewko i prezent pod nim, było niesłychanie długą torturą. Drzewko przynosił ojciec z lasu w górach. Musiała to być nieduża, regularna jedliczka, smreczek jako drzewko wigilijne był nie do pomyślenia. Przy naszym potoku jedliczki nie rosły i stąd tata przynosił je z „pańskiego". Ubieranie drzewka przypadało starszym ode mnie siostrom i pamiętam, że dopuszczenie mnie do udziału w tym mi-

sterium było jakąś pierwszą oznaką społecznej użyteczności. Jedliczkę stroiło się błyszczącymi baniami, których nie było dużo, wieszało się je ostrożnie, by nie zbić, by mogły trwać i służyć przez wiele lat. Były puszyste srebrne sznury i cięte srebrne włosy, wieszano także wypieka-

ne w domu na święta ciasteczka kruche, orzechy zawijane w złocony papier, a na dolnych, mocniejszych gałęziach piękne, czerwone jabłka. Najważniejsze jednak były świeczki, które zapalone po wieczerzy dawały na ścianach i na suficie grę cieni tajemniczych, przepastnych, otwierających niezmierzone światy, i sama noc cudownego narodzenia za oknem w zaśnieżonym polu.

Do wieczerzy zasiadaliśmy później, nie z pierwszymi gwiazdami, bo w Wilię trzeba specjalnie zadbać o krowy, świnie i resztę żywego dobytku, psa i koty też się lepiej karmiło niż zazwyczaj. Bo ta noc, gdy się Chrystus rodził, decydowała i o całym przyszłym roku o urodzajach, o zdrowiu ludzi i zwierzaków, więc przed zasiadaniem do stołu dużo roboty musiano wykonać. A gdy robotę skończono, mama szorowała dzieci i siebie, tata też się mył, wszyscy czyści i świeżo ubrani zasiadali do stołu, na którym zapalano świecę osadzoną w świeczniku wypolerowanym „Sidolem". Odśpiewaliśmy pobożną pieśniczkę, tata odmówił modlitwę i zaczynaliśmy jedzenie. Jeżeli się nie mylę, to zawsze od kapusty specjalnie ugotowanej na słodko, z chlebem. A potem po kolei trzeba było zjeść trochę wszystkiego, co rodziło pole, by się w przyszłym roku znowu urodziło. Były przysmaki, na które czekaliśmy z niecierpliwością. „Gryzek na mlyku", czyli kaszka manna ugotowana w mleku, na słodko, i polana przyrumienionym masłem, a na zakończenie była herbata, ciastka, potem orzechy, jabłka, zapalone świece na drzewku i prezenty po wieczerzy - i ta radość siedzenia na ławce za stołem w ciepłej kuchni, gdy za oknami z lodem na szybach zimna noc pełna dziwów.

Lecz urok Bożego Narodzenia to była także „jutrznia", nabożeństwo odprawiane w bardzo wczesnych godzinach zimowej nocy. Najpierw mama ubierała nas starannie i zawijała możliwie dokładnie na długą drogę w mrozie, przez pokrytą śniegiem brzezinę, potem chodnikiem w głębokim śniegu przez pola w kamieńcu, pod lśniącymi gwiazdami, z których jedna była gwiazdą betlejemską, ale jak ją dojrzeć, kiedy tak trudno zadzierać głowę zakutaną w szalik, gdy trzeba patrzeć pod nogi, by nie wpaść w śnieg. A w kościele było jasno, choć zimno. Ko-

ścielny poustawiał świece na ławkach i wszystkie rodziny parafian, przychodząc do własnych, na stałe przydzielonych ław, zapalały swoje świece i to stopniowe rozbłyskiwanie kościoła coraz to nowy-

mi światłami, wydobywającymi z mroku nowe twarze, w kłębach pary ze śpiewających ust, stanowiło wielki urok tego nabo¬żeństwa. Lecz dłuższe siedzenie z nogami w powietrzu miało swoje fatalne strony — stopy niemiłosiernie marzły. Więc zaczynałem się wiercić i czekać końca, niespokojnie przy¬woływany do porządku szturchnięciami mamy czy sióstr.

A gdy wracaliśmy z kościoła, nad Równicą niebo już bledło zaczątkami świtu, mróz był ostrzejszy, stopy marzły i bolały, bo nawet szybki krok ich nie rozgrzewał, ale my, dzieci, biegliśmy truchcikiem, bo czekały na śniadanie „jelita", czyli kaszanki upieczone po „zabijaczce", podgrzewane w „trąbie", w piecu, i to był ten wielki urok pierwszego dnia świąt i do dziś nie wiem, co mi mocniej utkwiło w pamięci, czy nocne nabożeństwo w blasku chwiejących się świec, czy nadzieja smakowitego śniadania popędzająca kroki w mroźny świt.

W jakimś sensie Boże Narodzenie było świętem nas, dzieci, bo przecież wszystkie wielkie wydarzenia tej nocy obracały się wokół małego dziecka, przed którym kłaniali się królowie, pasterze i krowy. Królów trudno było sobie wyobrazić, pasterze to byli „owcorze" chodzący jesienią po polach z owcami, a że wiecznie obojętne i przeżuwające krowy kłaniały się dziecięciu, to był fakt najmocniej chwytający za serce i poruszający wyobraźnię.

Artykuł pochodzi z książeczki *„Korzeniami wrosłem w ziemię”* Jana Szczepańskiego, światowej sławy socjologa, ustrońskiego ewangelika (1913-2004).

REFLEKSJA NA BOŻE NARODZENIE

Gruntowne porządki, zakupy, godziny spędzone w kuchni, by przygotować smaczne potrawy dla najbliższych, przystrajanie choinki, przygotowywanie prezentów - świąteczna gorączka, jak co roku dopadła niemal każdego. Wreszcie nadeszły! – Święta Bożego Narodzenia.

Zasiadamy z rodziną do wigilijnego stołu. Opłatek, życzenia, prezenty, wspólne kolędowanie. Obfity posiłek. Tradycyjne, wigilijne potrawy. Wszyscy są dla siebie mili, jak nigdy. Nikt nie chce zepsuć tego wyjątkowego, świątecznego nastroju.

Pierwszy i drugi dzień Świąt. Kolejne rodzinne wizyty, wspólne posiłki. Dość obfite... Cóż, przecież Święta! Czas radości, czas odpoczynku w rodzinnym gronie! Święta! Święta! ... i po świętach. Wracamy do szarej rzeczywistości. Pra-

ca. Dom. Codzienne problemy. Rodzinne kłótnie.

Ale bądźmy dobrej myśli. Za rok znów choinka, prezenty i ten cudowny nastrój.

I tak co roku. Jak w karuzeli...

Niby to takie normalne, niby nie ma w tym nic złego, bo „każdy tak świętuje", ale czy w tej całej świątecznej zawierusze nie umyka nam najistotniejszy element tych Świąt?

Zatrzymajmy się na chwilę. Pozwólmy sobie na chwilę refleksji w tym wyjątkowym czasie. Zanim usiądziemy do świątecznego stołu, warto zadać sobie kilka ważnych pytań:

Co właściwie świętujemy?

Dwa tysiące lat temu wydarzyła się niezwykła rzecz. Bóg w osobie Syna, opuścił swój tron w niebie i narodził się, jako człowiek – Jezus. Dziś cały świat, w ten czy inny sposób, na chwilę się zatrzymuje, by uhonorować to wielkie wydarzenie. Jedni czynią to świadomie, inni całkowicie ignorując to, co jest treścią tych świąt. Bez względu jednak na osobisty stosunek każdego człowieka do samego Jezusa, te święta to czas, gdy na nowo chrześcijanie głoszą całemu światu: Dwa tysiące lat temu wydarzył się cud. Bóg tak nas pokochał, że osobiście przyszedł na świat. Narodził się nam Zbawiciel - Jezus Chrystus. Czy to wydarzenie nie jest warte szczególnego uczczenia?

Święta to nie tylko czas na otwieranie prezentów, ale przede wszystkim czas na otwieranie swoich serc...

Po co narodził się Jezus?

O ile odpowiedź na pierwsze pytanie, raczej nie powinna nastręczyć trudności, o tyle pytanie o cel przyjścia Jezusa wzbudza więcej niewiadomych. Po co on właściwie się narodził? By być z nami? By czegoś nas nauczyć? By pokazać nam, jaki jest Bóg i jak do niego dotrzeć? Z pewnością tak. Wszystko to Jezus czynił, gdy chodził po Ziemi. Był niewinny, pełen dobroci i miłości. Nauczał, uzdrawiał, pokazywał jak wielki, wspaniały i miłujący jest Bóg. Nauczał o królestwie Boga i drodze do Niego. Głównym jednak celem jego narodzin była... jego śmierć. Trochę to może dziwne, ale Jezus narodził się po to, by umrzeć. Jako ludzie zawiniliśmy przeciwko Bogu i nasze winy sprawiły, że znaleźliśmy się z dala od Niego. Według Bożego, sprawiedliwego prawa, zasłużyliśmy na śmierć. Jesteśmy na tyle zdeprawowani, jako ludzie, że nie potrafimy o własnych siłach nic uczynić, by znów mieć wstęp do raju. Bóg jednak tak nas pokochał, że dał swojego Syna, by narodził się, jako człowiek i poniósł śmierć w nasze miejsce, w naszym zastępstwie. Jezus umarł zatem, by nas wybawić od śmierci i wiecznego oddzielenia od Boga. Po trzech dniach Jezus zmartwychwstał, przez co uwiarygodnił to, kim jest i to, co uczynił. Odtąd każdy, kto w niego uwierzy może otrzymać przebaczenie swoich win i życie wieczne w Bożym Królestwie. Imię Jezus znaczy Zbawiciel. Taka była też jego misja na Ziemi.

Kim dla mnie jest Jezus?

Trzecim pytaniem, które warto byśmy sami sobie zadali w tym świątecznym okresie jest: Kim dla mnie jest Jezus? Jaki jest mój osobisty stosunek do Bożego Syna? Jest to pytanie chyba najtrudniejsze z powyższych. Zdobądźmy się jednak na chwilę szczerości, przynajmniej przed sobą samym.

Za kogo go uważamy? Czy jest dla nas ważny? Jak bardzo? Czy na tyle, by po-

wierzyć mu całe życie i żyć na Jego zasadach? Ten świąteczny czas jest dobrym momentem weryfikacji naszej postawy wobec Jezusa? Jeśli nie wierzysz w Jezusa, co świętujesz? Jeśli wierzysz, kim On dla ciebie jest? Jak go czcisz? O czym myślisz, świętując Boże Narodzenie? Czy na pewno o Jezusie, którego chcąc nie chcąc, symboliczne „urodziny" właśnie obchodzisz? Adam Mickiewicz napisał kiedyś następujące słowa:

„Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie,

Lecz biada ci, jeśli nie zrodził się w tobie."

Niech będą one dla każdego z nas bodźcem do refleksji w nadchodzącym, świątecznym okresie.

Iwona Smosna

(źródło – strona: www.ewangelia.com)

DOM NA WIECZNOŚĆ - ADWENTOWE BUDOWANIE

„...jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali..." Łk 17,28;

Z naszymi domami lub mieszkaniami jest tak, że dziś budujemy, a jutro już musimy w nich coś naprawiać lub poprawiać. Niejeden z nas zna i powtarza to powiedzenie; „jak będę drugi dom budował, to nie zrobię tych błędów, jakie zrobiłem podczas budowania domu pierwszego." Tak to już jest, że po wybudowaniu domu, gdy już mieszkamy, to zauważamy, że coś moglibyśmy zmienić, udoskonalić, usprawnić. Tu przesuniemy ściankę i będzie więcej miejsca w pokoju, to okno zamurujemy, a tu zrobimy okno nowe i większe. Tak też zmienialiśmy pokoje gościnne w budynku parafialnym, ponieważ zmieniły się standardy, gdyż wynajmujący chcą mieć wygody – nawet na kilka dni, a może właśnie na te kilka dni pobytu poza domem. Z taką ofertą wychodzą do swych klientów również górskie schroniska i zachęcają turystów coraz wyższymi standardami pokojów mając w swoich ofertach nie tylko pokoje jedno czy dwuosobowe, ale jeszcze z łazienkami, a nawet proponują saunę czy jacuzzi. Często jest więc tak: „Muszę przeprowadzić remont: wymienić zlew, zrobić nowa podłogę. Kupię też wydajniejsze piece, funkcjonalniejsze i oszczędniejsze". Na ile lat to będzie? Na jaki czas? Oby jak najdłużej.

Jednakże wyłania się tu pytanie jeszcze inne. Skoro tyle zabiegów i starania robimy dla naszych domów i mieszkań, i skoro chcemy mieć wysokie standardy użytkowania tychże, to jak bardzo zabiegamy o dom, który budujemy w niebie? Czy jest w nas tyle troski, zaangażowania i poświęcenia we znoszenie domu wiecznego, co w budynek wznoszony tutaj na ziemi? W czasie adwentowym stawiajmy sobie to pytanie, bo „nie mamy tu miejsca stałego, ale tego w górze szukamy". A co mamy czynić, aby budować dom w wieczności? Odpowiedź znajdziemy u Jana Chrzciciela. On odpowiadał celnikom i żołnierzom i tym wszystkim, którzy przychodzili nad Jordan. Warto znaleźć te rady, poznać i wypełniać je, aby wznosić dom w niebie.

Tadeusz Gluza

Z ŻYCIA SZKOŁY W CISOWNICY

To jeszcze nie jest półmetek, ale wielkimi krokami zbliżamy sie do niego. Pierwszy semestr zakończy się w końcem stycznia 2015 roku, jednakże ze względu na dość długą przerwę świąteczną, już w połowie grudnia nauczyciele muszą pomyśleć o semestralnej ocenie ze swojego przedmiotu, aby tuż po Epifanii wystawić oceny przewidywane. Jest to więc również czas wytężonej pracy uczniowskiej.

W minionych miesiącach naukę dzieliliśmy z wieloma imprezami szkolnymi i klasowymi. Popularnym dniem staje się „Dzień Pluszowego Misia", który upamiętnia uratowanie małego niedźwiadka przez prezydenta Teodora Roosvelta. Tego dnia wszyscy przynosimy swojego pluszowego misia i odbywają się konkursy na: najmniejszego i największego misia, konkursy ze słodyczami i inne atrakcje. Mieliśmy też „dzień ciekawej fryzury", szkolną dyskotekę andrzejkową, do niektórych klas przyszedł mikołaj, były wyjazdy do kina i do teatru. Odbyły się już konkursy przedmiotowe, jak np. Konkurs Mistrza Tabliczki Mnożenia podczas obchodów czwartego Światowego Dnia Tabliczki Mnożenia i konkursy geograficzno-przyrodnicze, plastyczne i językowe. W konkursie z języka polskiego wysoki wynik uzyskał Szymon Kluz i zakwalifikował się do eliminacji rejonowych. Dzieci uczestniczyły też w „Święcie Drzewa" biorąc udział w konkursie wiedzy przyrodniczej. Był gminny konkurs czytelniczy i powiatowy w Hażlachu z wielkim sukcesem Szymka Kluza - pierwsze miejsce. Były również zawody sportowe na sali gimnastycznej i basenie. Na wycieczki górskie prowadziła uczniów Pani Beata Pieńkowska. Na Stożku, w Rajdzie „Pożegnanie Lata", uczestniczyło 28 uczniów naszej szkoły. Pomimo złej pogody dwudziestu uczestników przeszło trasę na innej wycieczce górskiej idąc z Przełęczy Salmopolskiej przez Trzy Kopce i Orłową do Ustronia Polany.

Na etapie szkolnym został przeprowadzony konkurs Sola Scriptura. Tegorocznym tematem jest: „Jozue i sędziowie w Ziemi Obiecanej". Do konkursu przystąpili uczniowie klas czwartej, piątej i szóstej. Testy pisało 38 uczniów. Czterech osiągnęło wynik, który gwarantuje im udział w eliminacjach diecezjalnych. Reprezentować nas będą: Szymek Kluz, Przemek Konecki, Damian Pisiut oraz Janek Twardzik.

Szóstego grudnia, w sobotę, dzieci wystąpiły z programem adwentowo-godowym podczas „Spotkania Świątecznego". Był spektakl światło-cieni z tematyką stworzenia świata, inscenizacja nawiązująca do narodzin Pana Jezusa, śpiew kolęd i występy taneczne aniołków, czyli uczennic i uczniów klas pierwszych. Imponujące w tym roku były scenografia i efekty świetlne. Tego wieczoru rozdano nagrody Rodzinom uczestniczącym w Konkursie na „rodzinny piernikowy świecznik". Świeczniki były pierniko-

wymi dziełami sztuki i trudno się było zdecydować, który jest najpiękniejszy. Przesmaczne były również ciasta upieczone przez Rodziców, zaś ciasteczka piernikowe pieczone przez Dzieci, Wychowawczynię świetlicy i Panie Kucharki ucieszą Wychowanków cieszyńskiego Hospicjum.

Nauczycielom, Pracownikom szkoły i Rodzicom dziękuję za pomoc w organizacji tej uroczystości i za wiele innych prac i inicjatyw oraz życzliwych słów.

Tadeusz Gluza

POWOŁANA DO SZCZEGÓLNEGO ZADANIA

Wydarzenia opisane w księdze Estery w ST miały miejsce w czasie niewoli babilońskiej w 4 wieku p.n.e. Perskie imperium króla Achaszwerosza /następcy Cyrusa/ rozciągało się od Indii po Etiopię. Panował on nad 127 prowincjami i był najpotężniejszym władcą ówczesnego świata. W pięknym i pełnym przepychu zamku w Suzie /stolica imperium/ oprócz króla i jego dworzan przebywa tam również Żyd Mordochaj z plemienia Beniamina. Został on uprowadzony do niewoli wraz z innymi Żydami. Opiekował się córką swojego stryja Esterą, która była sierotą. W trzecim roku swego panowania, aby dać pokaz bogactwa i chwały swojego królestwa, król wydaje wielką ucztę dla wszystkich swoich książąt i dworzan. W trakcie trwania biesiady król zaprasza swoją żonę, aby ją przedstawić i pokazać jej urodę. Królowa Waszti zlekceważyła jednak zaproszenie i nie zjawiła się w pałacu, tym samym nie okazała swojemu mężowi należnego szacunku. Doradcy króla zaproponowali, aby wybrał sobie wśród urodziwych panien nową żonę. We wszystkich prowincjach królestwa wyznaczono urzędników, aby poszukiwali pięknych panien. Wśród wybranych znalazła się Estera. Zgromadzono je wszystkie w osobnym skrzydle zamku w Suzie. Przez dwanaście miesięcy pielęgnowały swoja urodę olejkami, balsamami i innymi kosmetykami kobiecymi. Estera szybko zyskała względy wśród dworzan, ponieważ nie tylko była urodziwa, ale sympatyczna i miła. Zaczęto o niej mówić bardzo pochlebnie. Z pewnością taka wiadomość szybko dotarła do króla i wśród kandydatek miała duże szanse, aby zostać wybraną. Wreszcie przyszedł ten dzień i wszystkie stanęły przed obliczem króla. Król wybrał Esterę, włożył diadem na jej głowę i uczynił ją królową. Ta historia przypomina nam baśnie z tysiąca i jednej nocy, które czytały nam w dzieciństwie nasze babcie i mamy. Ale zanim ta baśniowa historia zakończy się „i żyli długo i szczęśliwie...", Estera stanie przed bardzo trudnym zadaniem, które niesie ryzyko utraty swojego życia. Jej wuj Żyd Mordochaj pełni urząd na dworze królewskim. Przez przypadek wykrywa on spisek przeciwko królowi. Tym zyskuje sobie ogromną przychylność, a jego nazwisko zostaje zapisane w Księdze Dzie-

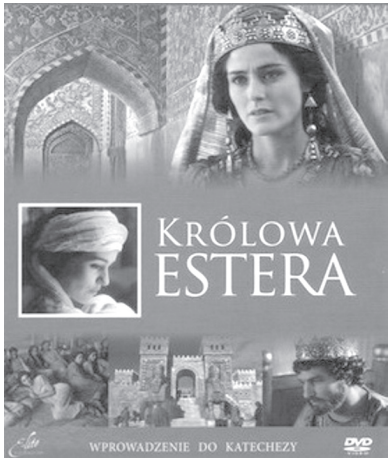

jów. Wydawać by się mogło, że rozpoczyna się dobry i spokojny czas dla Żydów będących pod panowaniem obcego króla. Ale wkrótce zaistniała bardzo trudna sytuacja, która wywołała ogromny strach i przerażenie. Kanclerz króla Haman zostaje szczególnie wyróżniony i to mu daje wyższą pozycję wśród innych książąt ze swego grona. Zostaje wydane zarządzenie króla, na mocy którego wszyscy dworzanie należący do orszaku królewskiego muszą mu oddawać pokłon. Tego zarządzenia nie mógł wykonać Mordochaj. Jest Żydem, a Żydzi klękają tylko przed Bogiem. To posłużyło za pretekst, by Haman otwarcie zaatakował żydowskich mieszkańców Persji. Wydał zarządzenie, że 13 dnia miesiąca adar /u nas luty, marzec/ wszyscy Żydzi będą zgładzeni. Zostało tylko jedno wyjście. Estera musi pójść do króla i błagać o ratunek. Aby ją przekonać Mordochaj używa bardzo dobitnych słów: „Bo jeśli ty w takim czasie będziesz milczeć, ratunek i ocalenie dla Żydów przyjdą skądinąd, lecz ty i dom twojego ojca zginiecie. Kto zaś wie, czy godności królewskiej nie osiągnęłaś właśnie na taki czas, jak obecny?”/Est.4,14/. Słowa swojego wuja Estera potraktowała bardzo poważnie. Doskonale zdaje sobie sprawę, że nie może polegać tylko na swojej pozycji jako żona króla, ani na piękności, ani na swojej inteligencji. Jako kobieta wierząca jest świadoma, że sam Bóg musi stanąć w obronie swojego ludu. Na jej rozkaz wszyscy Żydzi mieszkający w Suzie mają modlić się i pościć jednak wyjścia. Musi ryzykować. Ta delikatna o łagodnym usposobieniu kobieta w obliczu tak trudnej sytuacji staje się silna i gotowa jest podjąć się tego zadania. „Jeśli mam zginąć, to zginę!” - jej słowa wyrażają nie tylko determinację, ale i odwagę. Taka siła pochodzi tylko od Boga. To on wyposaża swoje sługi do wykonania zadania, które im powierza, a słowa psalmu 118 potwierdzają tę prawdę „Pan jest mocą i siłą moją”. Ubrana w najładniejsze szaty przychodzi na dziedziniec pałacu królewskiego. To najtrudniejsza chwila. Jej życie zależy teraz od decyzji króla, ale „serce króla jest w ręku Pana, jak strumienie wód; On kieruje dokąd chce” /Prz.Sal.21/. Król wyciągnął ku niej złote berło na znak przychylności i wtedy ośmielona jego decyzją zbliżyła się i dotknęła głowicy berła. Estera nie śpieszy się z przedstawieniem swojej prośby. Zaprasza króla na ucztę do swojego pałacu. Intuicyjnie wyczuwa, że nie nadszedł właściwy czas. Dobrze jest nie podejmować pośpiesznie decyzji i panować nad swoimi emocjami. Pod koniec biesiady król sam zachęca swoją żonę do wyrażenia jakiegokolwiek życzenia i zobowiązuje się do spełnienia każdej

przez trzy doby. Również ona i jej służebnice włączyły się w ten łańcuch modlitwy. Przez 72 godziny modlono się nieustannie. Po tym czasie postanawia udać się do króla, choć to było wbrew obowiązującemu w tym czasie prawu. Nie można było przyjść do króla bez uprzedniego wezwania. Estera nie ma

jej prośby, ale ona zaprasza go ponownie na następny dzień. Jej decyzja jest co najmniej zaskakująca. Dzień zagłady Żydów został już wyznaczony i wszystkim zależy na czasie. Po co czekać jeszcze jeden dzień w niepewności i strachu. Jest tylko jedno wytłumaczenie. Jej wewnętrzne przekonanie, które jest głosem samego Boga. Tylko On zna ten najlepszy i właściwy czas, nawet wtedy, gdy my sami tego nie rozumiemy. Tej nocy sen odbiegł króla, więc kazał sobie przynieść Księgę Dziejów i podczas czytania znalazł zapisek, że to Mordochaj wykrył spisek przeciwko królowi. Postanowił go wynagrodzić i publicznie ogłoszono jego zasługi. Te fakty nie przypadkowo zostały ujawnione tej nocy. To część Bożego planu. W drugim dniu uczty król jest w coraz lepszym nastroju i ponownie zachęca żonę do wypowiedzenia swojej prośby. Estera wyczuwa, że teraz nadszedł ten właściwy moment. Zdobywa się na odwagę, wyjawia przed królem spisek przeciwko Żydom i jednocześnie błaga o uratowanie siebie i swojego ludu. Rozgniewany tą wiadomością król kazał cofnąć rozkaz wytępienia Żydów. Wydał w tej sprawie pisemny dekret i opieczętował go własnym sygnetem. Bóg odpowiedział na modlitwy swojego ludu, ale był potrzebny człowiek gotowy wykonać to trudne zadanie. W tej historii była to kobieta, która została na zawsze wpisana w historię Izraela. Księga Estery jest jedną z ksiąg biblijnych wchodzących w skład Starego Testamentu. Trzydzieści lat później z rozkazu kolejnego króla Cyrusa, Nehemiasz odbudował mury Jerozolimy i Żydzi wracają po 70 latach niewoli babilońskiej do swojej ojczyzny. Bez tego narodu nie byłoby Mesjasza Jezusa Chrystusa, a bez niego bylibyśmy zgubieni. Na pamiątkę tego wydarzenia każdego roku dnia 14 miesiąca adar jest obchodzone święto Purim. Purim /l.mnoga/ oznacza losy, ponieważ Haman ustalił losowo datę planowanej zagłady. W tym dniu czytana jest w Synagodze Księga Estery. Po południu spożywa się posiłek świąteczny. Najbardziej popularne są trójkątne słodkie bułeczki z makiem zwane „uszami Hamana". Panuje atmosfera radości i karnawału. Odgrywane są sceny oparte na fragmentach tej historii.

Henryka Szarzec

RELACJE Z BIEŻĄCYCH WYDARZEŃ PARAFIALNYCH

DZIĘKCZYNNE ŚWIĘTO ŻNIW

Jak co roku w pierwszą niedzielę października obchodziliśmy Dziękczynne Święto Żniw. Zawsze jest to radosna i podniosła uroczystość. Nie inaczej było i w tym roku. Podczas uroczystego nabożeństwa dziękowaliśmy Bogu za to wszystko, co w minionym roku otrzymaliśmy z Jego ręki. Ta wdzięczność za codzienny chleb, przypomniała nam również o diakonijnym (służebnym) posłannictwie nas, wszystkich wyznawców Chrystusa, powołanych do pracy na rzecz bliźniego. Nie zabrakło także refleksji o ludzkiej solidarności, sprzeciwie wobec

postępującego materializmu oraz apelu, aby codziennie opowiadać się za współczuciem i działaniem na rzecz drugiego człowieka. Przypomniane zostało nam także, iż nie samym chlebem żyje człowiek, że powinniśmy przede wszystkim pamiętać o Chlebie Żywota, którym jest dla nas Boże Słowo. Tym Bożym Słowem powinniśmy karmić nasze dusze również każdego dnia, a nie tylko od święta!

Szczególnie odświętny charakter nadały nabożeństwu dzieci, które przyniosły koszyczki z płodami ziemi oraz piękne śpiewy chóru i chórku dziecięcego. Wychodząc z kościoła każdy otrzymał mały chlebek, symbol Bożego Błogosławieństwa. Po nabożeństwie w sali parafialnej odbyło się zaś dla wszystkich, już po raz trzeci - śniadanie żniwne.

PARAFIALNA WYCIECZKA NA OPOLSZCZYZNĘ

W sobotę wczesnym rankiem, 11 października grupa, może nie do końca wyspanych, ale zadowolonych cisownickich parafian zasiadła do wygodnego autokaru i po porannej modlitwie, udała się na jednodniową wycieczkę na Opolszczyznę. Naszym pierwszym celem był przepiękny Pałac w Mosznej. Podczas drogi ks. Marek przybliżył nam historię zasłużonego dla śląska, ewangelickiego rodu Tiele von Winckler, właścicieli Mosznej. Z rodziny tej pochodziła także Ewa von Tiele-Winckler, znana bardziej jako Matka Ewa z Miechowic, założycielka wielkiego dzieła diakonijnego zwanego Ostoją Pokoju. Ci, którzy byli w Mosznej po raz pierwszy ze zdziwieniem i podziwem patrzyli na piękny, majestatyczny, wręcz baśniowy pałac. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od spaceru po pałacowych ogrodach. Najbardziej wytrwali doszli, aż do grobów hrabiego Huberta von Tiele-Winckler i jego żony Valeski. Następnie po chwili wytchnienia przy pysznej kawie, przyszedł czas na zwiedzanie pałacowych wnętrz. Niestety tu głównie musiała pracować nasza wyobraźnia, gdyż po II wojnie światowej pałac był permanentnie dewastowany przez kolejnych właścicieli i niewiele oryginalnych rzeczy pozostało na swoim miejscu. Aby zobrazować ogrom zniszczeń i ludzkiej bezmyślności dodam, iż żołnierze radzieccy w rodzinnej kaplicy urządzili stajnię dla koni.

Z Mosznej udaliśmy się do Opola, gdzie zostaliśmy bardzo mile przyjęci przez praktykanta Tymoteusza Bujok, który przybliżył nam historię i teraźniejszość opolskiej parafii. Następnie poszliśmy na spacer po Starym Mieście. Zwiedziliśmy stary rynek, gotycki kościół franciszkański z XIV w. w którym znajduje się kaplica z nagrobkami książąt opolskich oraz opolski amfiteatr.

Następnym i ostatnim punktem programu naszej wycieczki był piękny, jeden

z najpiękniejszych na ziemi opolskiej, zabytkowy XVIII wieczny, ewangelicki kościół Zofii w Pokoju. Ks. Eneasz Kowalski zapoznał nas z ciekawą historią kościoła oraz kolejnego wielkiego ewangelickiego rodu von Wurttemberg. Zwiedziliśmy także cmentarz z ciekawymi neoklasycznymi nagrobkami oraz olbrzymi park. Nieco zmęczeni, ale pełni wrażeń udaliśmy się do domu, a tam wieczorem czekały na nas kolejne emocje, tym razem związane z meczem piłkarskim Polska – Niemcy. Nikt się nie spodziewał, a jednak... 2:0!!! To był bardzo dobry dzień za który jesteśmy Bogu wdzięczni.

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ O PUCHAR IM. KS. A. HAUPTMANA W ZABRZU

Jak co roku jesienią, a dokładnie 18 października nasza drużyna piłkarska udała się na 16 Ewangelicki Turniej Piłki Nożnej Halowej o Puchar im. ks. Andrzeja Hauptmana. Poziom był bardzo wyrównany. Pierwszy mecz z Żorami wygrana 2:1, drugi mecz z Zabrzem również wygrana 2:1. Półfinał z Gliwicami remis 1:1, a w karnych niestety 1:2. Jednak w meczu o trzecie miejsce nasi chłopcy pokazali charakter i znów wygrana, tym razem z Mikołowem 2:1. Kolejny puchar za zajęcie trzeciego miejsca stoi więc w parafialnej gablocie. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

KOŚCIOŁY ŁASKI – SPOTKANIE RODZINNE

W sobotę 18 października odbyło się kolejne spotkanie rodzinne na którym za pomocą multimedialnej prezentacji temat Kościołów Łaski przybliżył nam pan Jan Kliber prezes Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego w Jaworzu.

Kończący wojnę 30-letnią (1618-1648) pokój westfalski oparty był na zasadzie: czyj rząd tego wiara. Niestety dla Śląska dzwony pokoju westfalskiego były dzwonami grobowymi. Setki zborów i kościołów zostało zlikwidowanych. Kontrreformacja wspierana przez Habsburgów zbierała swoje żniwo. Z pomocą przyszedł król Szwedzki Karol XII. Na mocy układów zawartych w Altransztacie w 1707 roku cesarz Józef I zgodził się między innymi na wybudowanie 6 kościołów: w Żaganiu, Kożuchowie, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Miliczu i Cieszynie. Nazwano je kościołami darowanymi z łaski, gdyż cesarz nie był zmuszony żadnymi układami do wyrażenia zgody na ich wzniesienie.

W wspomnianej multimedialnej prezentacji mogliśmy poznać bardzo barwnie i szczegółowo przedstawioną historię każdego z sześciu kościołów od powstania do czasów współczesnych. Nie zabra-

kło wielu ciekawych archiwalnych zdjęć, czy rycin oraz ciekawostek. Niestety historia nie obeszła się z tymi kościołami łagodnie. Jako świątynia ewangelicka do dziś przetrwał tylko kościół w Cieszynie. Kościoły w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze i Miliczu przejął po II wojnie światowej kościół katolicki. Świątynie w Żaganiu i Kożuchowie zostały zburzone. Ocalały z nich tylko wieże. Po raz kolejny czas pokazał, że najtrwalszą budowlą jest ta, którą budujemy w sercu i w niebie.

Spotkanie było bardzo ciekawe i udane, szkoda tylko, że tak niewielu było zainteresowanych tym ciekawym i ważnym tematem. Wielu mówi, że historia ich nie interesuje, ale pamiętajmy historia jest częścią naszego dziedzictwa, częścią nas i pomaga nam zrozumieć samych siebie.

NABOŻEŃSTWO REFORMACYJNE ORAZ FILM O JANIE WYCLIFFIE

Już po raz drugi, 31 października, w Święto Reformacji, po nabożeństwie zebraliśmy się w sali parafialnej, by obejrzeć film o tematyce reformacyjnej. Rok temu oglądaliśmy film o Janie Husie, tym razem pragnęliśmy przybliżyć sobie inną ważną postać Kościoła – Jana Wycliffa.

Jan Wycliffe ur. ok. 1329 w Hipswell, zm. 31 grudnia 1384 roku w Lutterworth – angielski teolog i reformator Kościoła, profesor teologii Uniwersytetu w Oks-

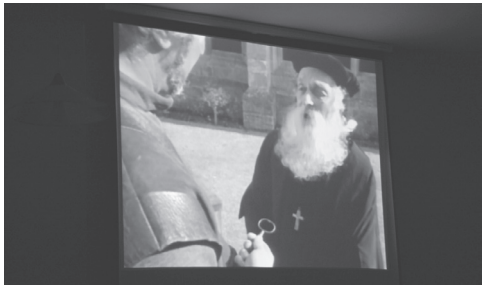

fordzie i duchowny katolicki związany z ruchem lollardów. Był zwolennikiem reform Kościoła w oparciu o nauki Pisma Świętego. Sprzeciwiał się bogactwu Kościoła, supremacji władzy papieskiej, nauce o substancjalnej obecności Chrystusa w Wieczerzy Pańskiej, niemoralności i żądzy władzy wśród duchownych, a także innym naukom i praktykom, które w późniejszym czasie odrzuciły wyznania protestanckie i dlatego jest uznawany za prekursora reformacji. Dowodził iż to Biblia powinna być największym autorytetem w chrześcijaństwie. Był inicjatorem pierwszego przekładu Biblii na język angielski. Tłumaczenie z łaciny ukończono pod jego kierownictwem w roku 1382, po 20 latach pracy. Biblia ta była ręcznie kopiowana i rozpowszechniana przez lollardów. John Wycliffe był ostro zwalczany przez Kościół katolicki, który nie zgadzał się na tłumaczenie Pisma Świętego na język prostego ludu, ani na postulowane reformy. Papież Grzegorz XI wydał pięć bulli potępiających Wycliffe'a. Nigdy nie został jednak ekskomunikowany, pochowano go jednak w niepoświęconej ziemi. W roku 1428 biskup angielski na polecenie papieża Marcina V wyjął kości Wycliffe'a z grobu cmentarza w Lutterworth. Zostały one zmiażdżone, spalone na popiół i wrzucone do rzeki Swift.

Wycliffe zainicjował ruch lollardów, wędrownych kaznodziejów Pisma Świętego, którzy dalej szerzyli jego idee. Pra-

ce Wycliffe'a były inspiracją dla Jana Husa, czeskiego reformatora religijnego. Do postaci i nauk Wycliffe'a nawiązuje jeden z najstarszych zabytków języka polskiego „Pieśń o Wiklefie", napisana w połowie XV wieku przez Jędrzeja Gałkę z Dobczyna, nazywanego „polskim lollardem". Wycliffe jest uważany za prekursora ruchów reformacyjnych, często bywa nazywany „jutrzenką reformacji". W Kościołach protestanckich uznawany za bohatera wiary.

SPOTKANIE DLA KOBIET

W sobotę 8 listopada br. w sali parafialnej w Cisownicy, odbyło się kolejne spotkanie zorganizowane przez pastorową Kasię Twardzik. Pastorowa przy-

witała wszystkich serdecznie, ks. Marek poprowadził nas w modlitwie, a duet: Halinka Macura i Ania Doryghi zachęcił do wspólnego śpiewania na chwałę Bogu. Pani Krysia Grochal zaprezentowała wiersz, napisany na tą właśnie okazję. Później rozpoczęła się oczekiwana prezentacja zarabiania, rozciągania i pieczenia strudla jabłkowego wg przepisu Kingi Iwanek-Riess z Cieszyna. Dowiedziałyśmy się i zobaczyłyśmy jak krok po kroku postępować, by upiec pysznego strudla.

Po zakończonej prezentacji wszystkie panie zasiadły do wspólnego posiłku. Przy filiżance gorącej kawy i aromatycznie pachnącym strudlu wysłuchałyśmy wykładu naszego gościa, pani pastorowej Anny Wantulok, z parafii w Jaworzu, która zachęciła nas do zastanowienia się nad tym, kim jesteśmy, biblijną Marią siedzącą u stóp Jezusa, czy Martą krzątającą się w kuchni?

Świat zmusza nas, żebyśmy wszystkie były identyczne. Narzuca nam swoje wzorce. Nie toleruje inności. Przekonuje, że jesteśmy za chude, za grube, za mądre lub za głupie, za mało albo za bardzo wykształcone, ambitne, zaradne. Nigdy nie dość dobre czy ładne. Biblia odpowiada na takie problemy współczesności. Bóg kocha różnorodność; lubi kontrasty. Stworzył małą mrówkę i wielkiego słonia, białą mysz i czarnego kota, krakanie wrony i trele słowika. Niewyobrażalną ilość kształtów, kolorów i wielkości. Świat przez Niego stworzony w niczym nie przypomina chińskiego marketu, gdzie wszystko jest byle jakie i jednakowe. Piękno Bożego stworzenia tkwi w detalach. Bóg chce, abyśmy byli różnorodni, a przez to wyjątkowi i niepowtarzalni; jedyni w swoim rodzaju. Oddzielił niebo od ziemi, jasność od ciemności, morza od lądów, dobro od zła. Mamy więc dobrego i złego sługę, fałszywych i prawdziwych proroków, mądre i głupie panny; nawet dwóch złoczyńców konających na krzyżu. Mamy również dwie siostry Łazarza: Marię i Martę. Obie bliskie Jezusowi, obie przez niego kochane. Czy to przypadek? Co więc Biblia chce nam powiedzieć, pokazując te dwie tak różne kobiety? Może Jezus napominając Martę, wyciąga nas z kuchni, od garów i przekonuje, że ma coś więcej do zaoferowania? A może przewi-

duje w jakim kierunku pójdą współczesne panie i przestrzega nas przed tym? A może chwaląc Marię, pokazuje, jakie znaczenie ma miłość w naszym życiu? Bez niej nawet najlepsze uczynki, pomoc i troska o drugą osobę, mogą wywołać rozgoryczenie, gniew, żal i zazdrość. Jedynym rozwiązaniem jest robienie tego wszystkiego, co robimy z miłością, nie zależnie, czy będzie to mycie podłogi, robienie makijażu czy usypianie dzieci. Nikt nie dostał do dyspozycji naszych talentów, zainteresowań i pomysłów. To od nas zależy jak je wykorzystamy. Każda z nas jest oryginalnym egzemplarzem, arcydziełem. Bożym cudem. Cudem, a nie jakąś pomyłką. Dzisiaj stanowczo za dużo kombinujemy, a za mało kochamy! Życie bez miłości nigdy nas nie zadowoli - pamiętajmy o tym!

Krystyna Lazar

EWANGELIZACJA PARAFIALNA

Kolejny już raz jesienią, na zakończenie roku kościelnego, przed Niedzielą Wieczności odbywała się u nas w Cisownicy Parafialna Ewangelizacja. Gościnnie Boże Słowo zwiastował ks. Henryk Mach z Białej, który przed laty był wikariuszem ustrońskiej parafii i opiekował się Filiałem w Cisownicy. Temat dnia pierwszego brzmiał: „Prawdziwa światłość chce rozświetlić ciemności Twojego życia!", zaś w śpiewie prowadził nas nasz zespół młodzieżowy. Dzień drugi poświęcony był tematowi śmierci i tego co stanie się z nami

gdy umrzemy, a oprawę muzyczną zapewniła Grupa wokalna Credo z Błądnic. W niedzielę na zakończenie ewangelizacji spotkaliśmy się na nabożeństwie podczas którego śpiewał nasz chór parafialny. Był to dobry, trzy dniowy czas refleksji nad sobą, nad swoim życiem, nad naszą wiarą. Na nowo przypomnieliśmy sobie co w naszym życiu jest najważniejsze, czemu powinniśmy się poświęcić, o co zabiegać, a co zostawić i zaniechać.

WYJAZD MŁODZIEŻY

Młodzież lubi być razem, młodzież lubi wyjazdy, dlatego postanowiliśmy spędzić przed ostatni weekend listopada razem i poza domem. W piątek po południu pojechaliśmy do Wisły, a dokładniej na osiedle Kozińce, na przełęczy Kubalonki. Mały przytulny domek z wspaniałym widokiem na góry, a dookoła wiele miejsca na wspólną zabawę – cóż więcej nam trzeba. Czas spędzaliśmy bardzo intensywnie, było coś dla ducha i dla ciała. Na spotkaniach młodzieży od jakiegoś czasu zastanawiamy się nad znaczeniem Jezusowych przypowieści i podobieństw. Nie inaczej było i na naszym wyjeździe podczas którego skupiliśmy się na podobieństwie o synu marnotrawnym. Każdego dnia omawialiśmy inną postać: ojca, młodszego syna i starszego syna. Nie zabrakło też wspólnego śpiewu i modlitwy. Pogoda była bardzo ładna, dlatego wiele czasu spędzaliśmy na powietrzu grając w piłkę, organizując różne zawody czy podchody. Bardzo miłym momentem było też wspólne ognisko. Niestety w dobrym

towarzystwie czas szybko mija, nawet nie zauważyliśmy jak minęły trzy dni i trzeba było wracać do domu. To był dobry czas dla nas wszystkich uczestników i opiekunów, którym serdecznie za wszystko dziękujemy.

SPROSTOWANIE: W poprzednim numerze Informatora Parafialnego (2/3.2014) przez pomyłkę pod relacją z wakacyjnego wyjazdu młodzieży podpisany został Samuel Gogółka, który nie był jego autorem. Tekst ten został napisany przez uczestników wyjazdu.

DZIEŃ ADWENTOWY

W sobotę 29 listopada br., po raz drugi w naszej parafii, odbył się dzień adwentowy dla dzieci i rodziców. Około 90 osób zebrało się w sali parafialnej, gdzie wszystkich przywitał proboszcz ks. Marek Twardzik i zaprosił do wspólnego śpiewu znanych ze szkółki niedzielnej piosenek. Po takim wstępie przyszła pora na główną atrakcję tego sobotniego spotkania, czyli spektakl warszawskiego Teatru Dobrego Serca pt. Baśniowy pokoik.

Przedstawienie zostało oparte na przypowieści o synu marnotrawnym, a jego głównym bohaterem został pies, który porzucił rodzinny dom, swojego tatę i brata po to, żeby doświadczyć wspaniałego, wolnego od ciężkiej pracy, życia w Mieście Róż. Jednak gdy stracił cały swój dobytek, czyli piłkę, miskę, obróżkę i wózek, wraca pokornie do rodzinnego domu. Rozczarowany wielkim światem bohater nie liczył na ciepłe przyjęcie ze strony psiego taty, ale ten wita go z wielką radością i oddaje mu jego pokoik w rodzinnej budzie.

Po entuzjastycznie przyjętym, szczególnie przez najmłodszą część widowni, przedstawieniu, ksiądz proboszcz zaprosił rodziców do wspólnego zastanowienia się nad przypowieścią o synu marnotrawnym. W tym samym czasie dzieci obejrzały prezentację związaną z tą przypowieścią i wysłuchały wyjaśnienia jej biblijnego oryginału. Wspólnie spędzone popołudnie zostało zakończone Modlitwą Pańską.

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy włączyli się w organizację i przebieg tego adwentowego spotkania.

Gabriela Sikora

Kącik dla dzieci

Czy zauważyliście, że zimowe miesiące pełne są światła? Przede wszystkim zapalamy wcześniej światła lamp w naszych domach, bo za oknem szybciej robi się ciemno, albo rano później robi się jasno. Ale też zapalamy świece na adwentowym wieńcu, światełka na choince, wypatrujemy światła pierwszej gwiazdki, oglądamy blask noworocznych fajerwerków, czy słuchamy historii o gwieździe betlejemskiej, która prowadziła mędrców do Jezusa.

Zastanawialiście się może, co jako pierwsze dawało światło ludziom? To było Słońce. Jeżeli poszukacie takiego hasła w encyklopedii, przeczytacie tam, między innymi, że Słońce to centralne ciało Układu Słonecznego, najbliższa gwiazda, główne źródło energii, docierającej do Ziemi, znajduje się w średniej odległości od naszej planety wynoszącej 149,6 mln km. To właśnie wokół Słońca krąży Ziemia, a bez słonecznego światła nie byłoby na niej życia.

Ale światło Słońca było dostępne tylko w dzień i na otwartej przestrzeni. A co z ciemnymi jaskiniami? Ludzie odkryli, że źródłem światła może być też ogień. Później zostały nimi pochodnie, lampy olejowe i łojowe, które rozświetliły mroki tych pierwszych, prehistorycznych mieszkań. Potem przyszła kolej na oświetlenie z wykorzystaniem lamp naftowych, gazowych czy nawet ciśnieniowych. Aż pan Tomasz Edison wynalazł żarówkę w 1879 roku. Myślę, że teraz już trudno wyobrazić sobie życie bez sztucznego oświetlenia lamp elektrycznych.

Połącz nazwy ze źródłami światła. Potem możesz pokolorować obrazki.

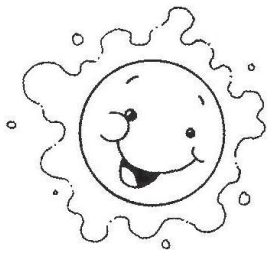

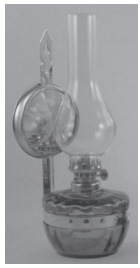

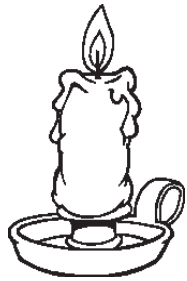

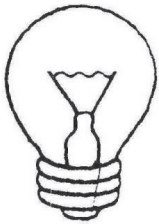

LAMPA NAFTOWA
SŁOŃCE
ŻARÓWKA
OGIEŃ
ŚWIECA
LAMPA ELEKTRYCZNA

Ważnym, świetlnym elementem grudniowego czasu jest wieniec adwentowy. Możemy zobaczyć go np. w naszym kościele. Kolejne świece wskazują nam na upływające niedziele adwentowe i przybliżają czas Świąt Bożego Narodzenia.

Pokoloruj tylko tyle świec, ile jest zapalanych na wieńcu adwentowym.

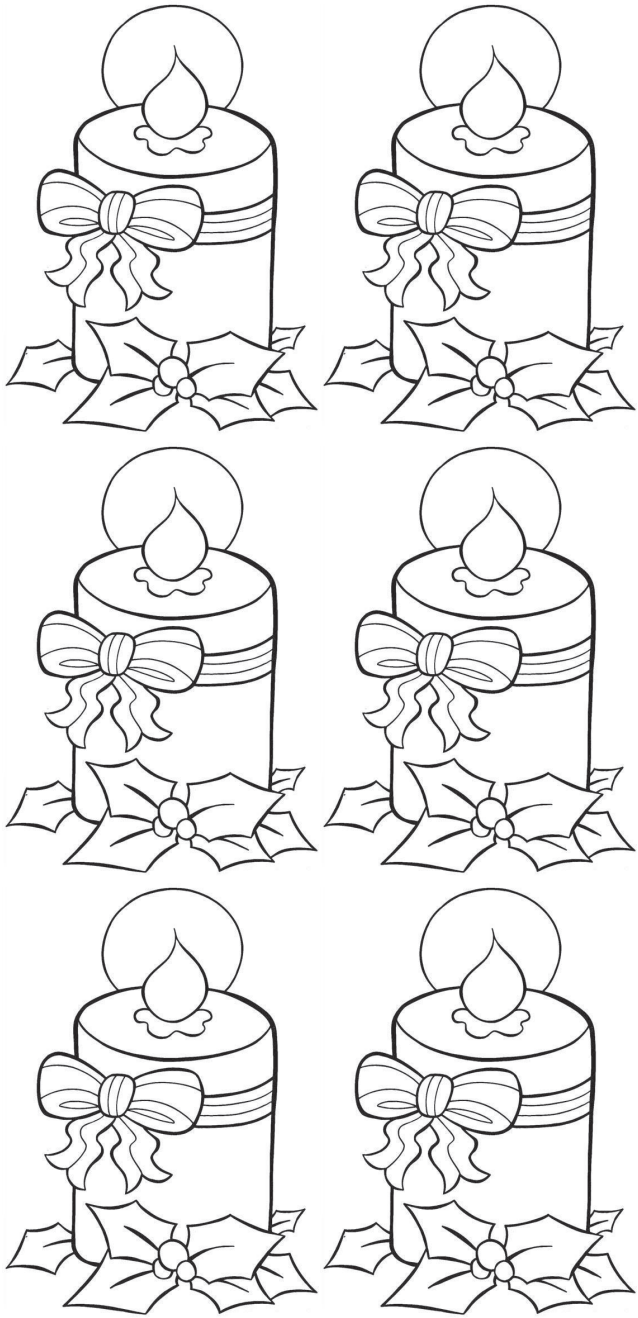

Myślę też, że każdy z nas lubi patrzeć na rozświetloną kolorowymi lampkami choinkę. Jednak choinkowe lampki nie mają być tylko ładną dekoracją, mają nam przypominać, że przyszedł na świat Jezus – prawdziwa światłość.

Pokoloruj choinkę i dorysuj na niej kolorowe lampki lub świeczki

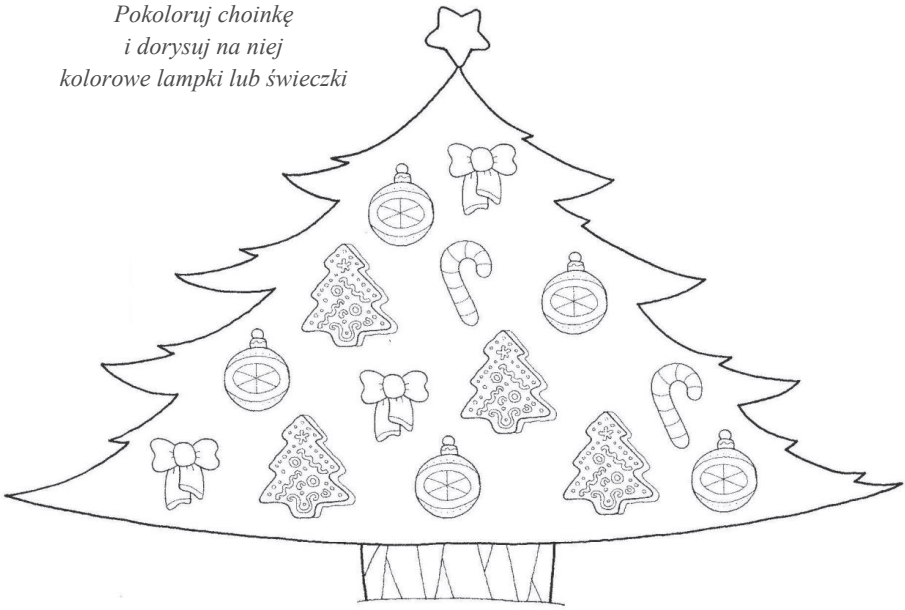

Według ewangelisty Mateusza światło gwiazdy prowadziło mędrców ze Wschodu do nowonarodzonego króla – Jezusa.

Pomóż mędrcom dojść do Jezusa. Dokończ rysunek ich przewodnika i pokoloruj cały obrazek.

Dużo mogliście przeczytać w tym kąciku o różnych źródłach światła. Ale czy wiecie, kto jest dla nas – wierzących, najważniejszym światłem? Tak, to jest **Jezus**. On sam powiedział o sobie: *Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota* (J, 8,12). Przez te słowa nasz Zbawiciel chce nam powiedzieć, że każde Boże dziecko, które idzie z Nim przez życie, będzie wiedziało co jest dobre, co ma w swoim życiu wybierać. Pan Jezus wskazuje nam, jak mamy żyć, żeby nie dać podejść się szatanowi, żeby wybierać tylko taką drogę, która doprowadzi nas do życia wiecznego w Bożym Królestwie. To tak jak pokonywanie drogi w ciemnościach. Jeżeli nie mamy ze sobą np. latarki, możemy wpaść na jakąś przeszkodę i zrobić sobie krzywdę. Ale jeżeli mamy ze sobą latarkę, ominiemy bezpiecznie każdą przeszkodę. Pan Jezus jest dla nas takim światłem latarki, dzięki któremu na drodze naszego życia ominiemy bezpiecznie każdą przeszkodę, którą przygotuje dla nas Boży przeciwnik – szatan.

Pamiętajmy więc, o najważniejszym świetle, bez którego nie będziemy mogli żyć wiecznie, czyli o Panu Jezusie. I to za każdym razem gdy zapalmy świeczki, lampy, latarki czy oglądamy blask Słońca albo gwiazd.

Pokoloruj Pana Jezusa.

Gabriela Sikora

31 października 1517 roku, ks. dr Marcin Luter przybił na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze 95 tez. Symbolicznie uznajemy to wydarzenie jako początek Reformacji – reformy, odnowy Kościoła. Za trzy lata obchodzić będziemy Jubileusz 500-lecia tego wydarzenia, dlatego na łamach naszego Informatora pragniemy zamieszczać artykuły opisujące spuściznę Reformacji.

POKUTA I EWANGELIA

*„A potem, gdy **Jan został uwięziony**, przyszedł Jezus do Galilei, **głosząc ewangelię Bożą**. I mówiąc: **Wypełnił się czas** i przybliżyło się Królestwo Boże, **upamiętajcie się** i wierzcie **Ewangelii.” Ewangelia Marka 1:14-15***

*„Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus mówi: **,,Pokutujcie"**, to chce, **aby całe życie wierzących było nieustanna pokutą.”*** Tak mógłby rozpocząć swoje kazanie Doktor Marcin Luter. I faktycznie, tak rozpoczął, nie kazanie wprawdzie, ale ruch religijno-polityczno-społeczny, który nazwano reformacją. Przeczytałem Wam pierwszą z 95 tez Marcina Lutra, które ten ogłosił **497 lat temu**. Bezpośrednim powodem wystąpienia przyszłego reformatora była akcja sprzedaży odpustów. Prowadził ją dominikanin Jan Tetzel.

POKUTA

Aby zrozumieć, jaki był cel działań Lutra, gdy przybijał tezy do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze, musimy przywołać średniowieczne rozumienie pokuty. Pokuta była postrzegana jako działania umożliwiające grzesznikowi powrót do stanu łaski. W średniowieczu obejmowała ona 3 etapy: skruchę serca, wyznanie grzechów (inaczej mówiąc – spowiedź przed kapłanem) oraz wypełnienie wyznaczonego przez spowiednika zadośćuczynienia. Dopiero gdy grzesznik przeszedł przez te 3 etapy, dokonywał się akt pokuty. Zadośćuczynienie można było realizować na wiele sposobów: najpowszechniejszym była modlitwa lub pielgrzymka do świętego miejsca. Te były „najtańsze”. Można było także odprawić mszę w intencji danego człowieka, ale to kosztowało więcej. Wystarczyło jednak pójść do jakiegoś duchownego, który odpowiednio opłacony, zwrócony w kierunku ołtarza przez godzinę sprawował liturgię w języku łacińskim. W takiej mszy nie musieli nawet uczestniczyć inni wierni. Nabożeństwo, w centrum którego znajduje się słowo Boże, a wierni muszą być obecni, jest owocem reformacji. Jeśli pokuty

nie udało się dopełnić w życiu doczesnym, tzn. nie udało się wykonać zadośćuczynienia, to można było liczyć, że jej wypełnienie nastąpi po śmierci. W tak zwanym czyśćcu, czyli stanie pośrednim między piekłem a niebem. Handel odpustami świetnie pasował do tej idei pokuty. Można bowiem było zakupić dokument zwany odpustem, który dawał 4 zasadnicze korzyści:

1) przywracał człowieka do stanu łaski;

2) zwalniał od obowiązku zadośćuczynienia;

3) dawał kupującemu możliwość skorzystania ze zbioru dobrych uczynków, którym dysponował Kościół (Wierzono, że Chrystus i apostołowie zostawili papieżowi dostęp do skarbca łask, papież zaś mógł ich udzielić każdemu, kto za to zapłaci); i po

4) odpust uwalniał duszę z czyśca.

Odpust można było kupić dla siebie, dla sąsiada, dla męża, dla żony, a nawet dla osoby już zmarłej. ***„Kiedy grosik brzęknie w skrzyni – dusza w niebo skok uczyni.***". Te oraz podobne wierszyki krążyły po Europie w XV i XVI wieku. Nie tylko Lu-

ter krytykował praktykę handlu odpustami. Wcześniej zrobił to m.in. czeski reformator Jan Hus, a 35 lat przed wystąpieniem Lutra odpusty zostały potępione przez uniwersytet paryski. Luter w swojej krytyce odpustów powoła je się przede wszystkim na Pismo Święte, jako jedyny wiarygodny autorytet.

„Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: Pokutujcie" to chce, by życie wiernych było NIEUSTANNĄ POKUTĄ" – w ten właśnie sposób Marcin Luter w 1517 roku rozumiał pokutę. **Definiował ją nie jako jednorazowy akt, ale jako trwałą postawę chrześcijanina. <u>Pokuta to nie sakrament, pokuta to stan umysłu!</u>** To wewnętrzny „*sąd nad samym sobą*" oraz zewnętrzne „*uśmiercenie ciała*", czyli walka z grzesznymi uczynkami ciała. Ktoś może zadać pytanie, gdzie Jezus Chrystus mówi: „Pokutujcie!". Otórz właśnie we fragmencie, który jest podstawą tego rozważania: „*A potem, gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei, głosząc ewangelię Bożą. I mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże,* ***upamiętajcie się*** *i wierzcie Ewangelii*".

Użyte tutaj przez tłumaczy Biblii Warszawskiej słowo „upamiętajcie się", w czasach Lutra tłumaczono jako „pokutujcie!". Znajdujemy tego wyraz np. w Biblii Gdańskiej z 1632 roku: „*Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże: Pokutujcie, a wierzcie Ewangelii.*".

Co tak naprawdę stoi za tym słowem? W tekście oryginalnym występuje greckie słowo ***metanoeite***. Składa się ono z dwóch części: ***meta*** – czyli elementu wskazującego na przemianę (można skojarzyć z metamorfozą, czyli przemianą postaci) oraz ***nous*** – czyli rozum, umysł. *Metanoite* oznacza więc tyle, co „przemiana umysłu". Jezus na początku swojej działalności wzywa świat: „Przemieńcie swoje umysły" / „Zmieńcie swoje myślenie" i *wierzcie Ewange-*

lii. Na czym według Lutra miałaby polegać ta przemiana umysłu? Po pierwsze – **człowiek musi przyznać się, że jest grzesznikiem**. Czyli, że nie zasługuje w żaden sposób na zbawienie. Nie może uzyskać zbawienia poprzez uczynki, nawet jeśli te są moralnie i dobre. Luter dostrzegł, że człowiek jest zepsuty do szpiku kości, dlatego nieważne, ile czasu by się modlił, nieważne, ile by pościł, nieważne, ile by razy w tygodniu był w kościele. **Człowiek nie może sam osiągnąć sprawiedliwości. Sprawiedliwość musi być mu przypisana.** Sprawiedliwości Chrystusa nie można również osiągnąć dzięki odpustowi. *Jeśliby tak było, to czemu papież wszystkim grzesznikom za darmo nie rozda odpustów*? – stawia prowokacyjne pytanie reformator. No dobrze, ale ktoś może dzisiaj zapytać podobnie: *Dlaczego Chrystus wszystkim grzesznikom za darmo nie rozda sprawiedliwości*? Luter wyprzedza myśl swoich czasów. Odpowiada na to pytanie w tezie **36: „*Każdy chrześcijanin, prawdziwie żałujący za swoje grzechy, ma i bez listu odpustowego zupełnie odpuszczone męki i winy*".** Chrystus ofiaruje zbawienie każdemu, bez wyjątku, za darmo. Karl Barth powie później, że **Bóg w Chrystusie wybrał cały świat do zbawienia**. Bóg codziennie nam proponuje zbawienie. Wystarczy tylko je wziąć, przyjąć. Z pokorą w sercu przyznać, że jest się grzesznikiem i nie zasługuje się na zbawienie. A następnie uwierzyć w Chrystusa, w Ewangelię. **Przemieńcie swoje myślenie i wierzcie w Ewangelię!** Wezwanie Jezusa zostało powtórzone w XVI wieku przez Lutra. To wezwanie jest kierowane dzisiaj do nas: *Pokutujmy* czyli *przemieńmy myślenie*, *przyznajmy przed Bogiem*, *że jesteśmy grzeszni i bez szans*. Na tym polega pokuta.

EWANGELIA

A czym jest wspomniana Ewangelia? Ewangelia to zbawienie w pigułce, ale nie wystarczy ją raz połknąć. Trzeba ją przyjmować codziennie. Według reformatora, **Ewangelia** to największy skarb Kościoła. „Przyszedł Jezus do Galilei, **głosząc Ewangelię Bożą."** Jeśli pokuta to stan umysłu, to Ewangelia jest jej afirmacją. Afirmacja (łac. affirmare, potwierdzać, zapewniać) – jest to zgoda na coś, uznanie czegoś za dobre. Ewangelik uznaje Ewangelię za dobrą. Ewangelik codziennie afirmuje Ewangelię poprzez swoje życie. **W jaki sposób afirmować Ewangelię?** Poprzez ciągłe bycie świadomym, że jest się grzesznikiem odkupionym przez Chrystusa. Poprzez życie w miłości i w poszanowaniu bliźniego. Poprzez codzienną walkę z własnymi słabościami i lękami. **Afirmacja Ewangelii to życie według Ewangelii**. **A wiara w Ewangelię przejawia**

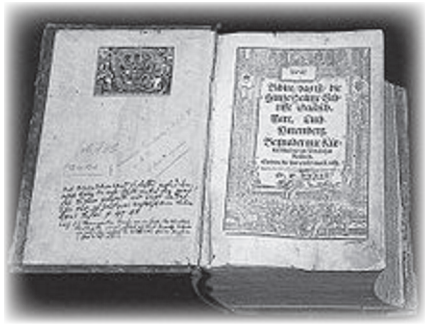

się w poświadczaniu Ewangelii swoimi czynami i postawą. Luter odcina się od rozumienia pokuty jako jednorazowej zmiany myślenia. Powie później: „*Trzeba nam poprzez żal i pokutę* ***codziennie*** *topić starego Adama, aby* ***codziennie*** *rodził się nowy człowiek*". Mamy więc codziennie na nowo uświadamiać sobie naszą grzeszność, codziennie oddawać się Chrystusowi i codziennie na nowo przypominać sobie, na czym polega Ewangelia Boża. Wiara w przekonaniu Marcina Lutra jest dynamiczna. Fenomenalnie uchwycił i podjął tę myśl Paul Tillich, który w 1957 roku napisał książkę pt. „Dynamika wiary". Tillich definiuje wiarę jako stan najwyższego zatroskania, **jako troskę ostateczną**. Przykładem takiej troski ostatecznej może być troska o naród czy też sukces zawodowy, która podporządkowuje sobie i dominuje inne troski (o rodzinę, o dobrobyt, o prawdę). Tillich uważa również, że wiara to to, co nas ostatecznie obchodzi i czemu jesteśmy w stanie poświęcić wszystko. Tym samym zachęca, byśmy zastanowili się nad tym, **czemu poświęcamy nasze życie. Czy to, czemu się w pełni oddajemy, jest tego warte? Czy jest trwałe?** Czy utrata tego, w co tak mocno się angażujemy, nie przyniesie nam bolesnego zaskoczenia i smutku? Tillich twierdzi, że żaden element naszej rzeczywistości – pieniądze, zdrowie, sukcesy zawodowe, rodzina, naród, sztuka – nie może ostatecznie dać człowiekowi spełnienia. **Naszą troską ostateczną powinna być wiara w Chrystusa**. Jeśli się o coś troszczymy, to dbamy o to, pielęgnujemy dostosowujemy do tego nasze życie i plany. Jeśli naszą troską ostateczną jest samochód, to udajemy się z każdą drobną usterką do mechanika. Jeśli naszą troską ostateczną jest nasz wygląd, często przeglądamy się w lustrze, myślimy o dobrym makijażu i ubraniach. Bo przecież nie mogę pójść znowu w tej samej sukience! Bo przecież nie mogę wyjść nie umalowana! Święto Reformacji zachęca nas do tego, byśmy inaczej spojrzeli na swoje duchowe życie. Abyśmy naszą troską ostateczną uczynili nie swój wygląd, czy karierę zawodową, lecz wiarę w Chrystusa. Na tym polega wiara w Ewangelię!

Podsumowując. Pokuta to przemienianie umysłu, to nie pojedyncze wydarzenie w życiu chrześcijanina, ale ciągły proces, w którym przemianie życia na wzór Chrystusa towarzyszy afirmacja Ewangelii. Afirmacja Ewangelii to świadomość, że jest się grzesznikiem. Usprawiedliwionym przez Chrystusa, ale wciąż grzesznikiem. Możemy afirmować Ewangelię poprzez życie w miłości i w poszanowaniu bliźniego. Wiara w Ewangelię to uczynienie z Ewangelii troski ostatecznej naszego życia. To postawienie Boga w centrum, to podporządkowywanie Bogu wszystkich naszych planów. To nowa jakość życia. Taka wiara musi być dynamiczna, byśmy każdego dnia się reformowali. A czy Ty jesteś gotowy na odnowienie umysłu? Czy jesteś gotowa na uczynienie z Ewangelii troski ostatecznej? Amen

Sebastian Madejski

KĄCIK KULINARNY

Przepis na jabłkowy strudel Kingi Iwanek-Riess:

Składniki na ciasto: 25 dkg mąki tortowej, kawałek masła wielkości dużego orzecha włoskiego, 1 jajko, pół szklanki letniej wody z łyżką octu, szczypta soli.

Z podanych składników zarobić miękkie, makaronowe ciasto, bardzo mocno je wybić - uderzając nim o stolnicę min. 20 razy i położyć na ok. 0,5 godz. pod nagrzany garnek.

Składniki na farsz: ok. 1 kg już obranych i pokrojonych w kostkę jabłek (najlepiej odmiany szara reneta), nieco rodzynek i orzechów, cynamon i cukier do smaku, trochę otartej skórki z cytryny, ok. 3 łyżki tartej bułki, 2/3 kostki roztopionego masła.

Ciasto delikatnie wałkować, po czym ostrożnie rozciągnąć na stole przykrytym płótnem. Całość posmarować roztopionym masłem, do połowy wielkości ciasta posypać tartą bułką, na to rozsypać jabłka, doprawić bakaliami, cukrem, cynamonem i skórką z cytryny. Następnie za pomocą serwety zwinąć w rulon. Delikatnie przełożyć na blachę. Posmarować masłem. Piec w temperaturze 180°C przez ok. 30-40 minut. W połowie pieczenia jeszcze ok. 2 razy posmarować masłem.

Smacznego!

W razie pytań: natalia.riess@gmail.com

CIESZYŃSKI CIASTECZKA

Jadym dzisio przez dziedzine,
cóż tak pieknie wónio?
Kole fary czuć wanilkóm,
kuchareczki we fortuszkach gónióm.
Najszwarniejsze dziołchy z tej naszej dziedziny
razym z Panióm Pastorowóm Kasióm
piekóm cieszyński ciasteczka na stół wigilijny.
Bo to jyny w naszych strónach,
na Śląsku Cieszyńskim
łod Cieszyna do Strumiynio,
łod Skoczowa przez Ustróń aż do Wisły
gaździnki piekóm wyborne ciasteczka malyńki.
Wszystko mo "na łoku", paniczkóm szefuje
wytworno kucharka, Danka z Kympy,
czasu i swojigo serca tu nie pożałuje.
Robota sie w rynkach poli,
lica czyrwóne łod hycu,
każdo mo tu swoji miejsce,
po kapce ciasteczek przibywo.
Szulajóm, kulajóm przepiekne cudyńka
forymkami wykrowajóm maluśki ciasteczka.
Bómbki, kulki i z krymym łorzeszki,
koci łoczka, rogaliki i piekne gwiozdeczki.
Pierniczki, roladki, ciastka kokosowe,
ule, andruty z galaretkóm i ciastka bakaliowe.
Wszystko na masełku dobrze wyrobióne,
do szmaku "Tuzymskim" rumym doprawióne.
Coby jeszcze bardziyj wszycko szmakowało
nie szczyndzóm rodzynek, łorzechów, migdałów.
Przez trzi dni na fare paniczki chodziły,
czas swój na pieczyni ciastek poświynciły.
Na czworty dziyń ciasteczka do pudełek pakowały,
swojim wdziynkym i urokym ich prziłozdobiały.
Pón Boczek Wóm zapłać Paniczki szykowne,
bo to dziynki Wóm nie jedyn chory czy samotny
bydzie mioł na świóntecznym stole
ciasteczka trudym Waszych rąk zrobióne.

Krystyna Grochal

W podziękowaniu za pieczenie cieszyńskich ciasteczek Paniom: Pastorowej Kasi Twardzik, Danusi Niemiec, Halince Sikora, Jadzi Ostruszka, Asi Jakubik, Hani Goryczka, Zosi Gaj, Hani Kędzior, Hani Szarzec, Marysi Polok, Alince Giecek, Krysi Kincel, Halince Ryncarz oraz siostrze Irence.

Z KARTOTEKI PARAFIALNEJ:

Chrzty:
Maja Łupieżowiec 26.10.2014r.,

Śluby:
Monika Wilczek
i Zdzisław Drózd 4.10.2014r.,

Pogrzeby:
ś.p. Paweł Raszka 22.11.2014r.,

Jubilaci:
Anna Malec l. 75,
Karol Kisza l. 80,
Janina Sikora l. 65,
Urszula Sztwiertnia l. 70,
Zuzanna Nosal l. 80,
Wanda Bereżańska l. 65,
Paweł Lanc l. 65,
Jan Raszka l. 70,
Alina Raszka l. 70,
Emilia Lazar l. 65,
Maria Kozok l. 65,
Ewa Chudek l. 80,
Jerzy Raszyk l. 70,

CO, GDZIE, KIEDY:

NABOŻEŃSTWA ŚWIĄTECZNE							
WIGILIA 24.12	BOŻE NARODZENIE 25.12	II DZIEN ŚWIĄT 26.12	NIEDZIELA PO B.N. 28.12	STARY ROK 31.12	NOWY ROK 01.01	II NIEDZ PO B.N. 04.01	EPIFANIA 06.01
22:00	10:00	9:00	09:00	17:00	10:00	9:00	15:00

KANCELARIA PARAFIALNA	
ŚRODA	PIĄTEK
15:00-18:00	9:00-12:00
POZA WYZNACZONYMI GODZINAMI, JEŚLI TYLKO JESTEM NA TERENIE PARAFII - SERDECZNIE ZAPRASZAM!	

STAŁE COTYGODNIOWE SPOTKANIA

NABOŻEŃSTWO NIEDZIELNE godz. 9:00

PIERWSZA NIEDZIELA MIESIĄCA – NABOŻEŃSTWO RODZINNE

DRUGA NIEDZIELA MIESIĄCA - NABOŻEŃSTWO POŁĄCZONE ZE SPOWIEDZIĄ I KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

RÓWNOLEGLE DO NABOŻEŃSTWA SZKÓŁKA DLA DZIECI

ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
GODZINA BIBLIJNA g. 17:30 (ZIMA)	KOŁO PAŃ (robótki ręczne) g.17:00	SPOTKANIE KONFIRMANTÓW g. 16:30	PRÓBA CHÓRKU DZIECIĘCEGO g. 15:00
	SPOTKANIE KOBIET (OSTATNI CZWARTEK MIESIĄCA g. 18:00)	SPOTKANIE MŁODZIEŻY MŁODSZEJ g. 17:30	SPOTKANIE MŁODZIEŻY STARSZEJ g. 18:00
		PRÓBA CHÓRU g. 19:00	

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!!!!

Wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cisownicy
Redakcja: ks. Marek Twardzik, **Współpraca:** Henryka Szarzec, Gabriela Sikora, dyr. Tadeusz Gluza, Sebastian Madejski, Samuel Gogółka
Zdjęcia: Zbigniew Dorighi, Andrzej Pilch, Leszek Kluz, ks. Marek Twardzik
Druk: Interfon Cieszyn, ul. Olszaka 5 tel. 33 8510 543

GRUPA WOKALA CREDO Z BŁADNIC

SPOTKANIE KOBIET - PIECZENIE STRUDLA

EWANGELIZACJA PARAFIALNA

ADWENTOWE SPOTKANIE SENIORÓW

HALOWY TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

TEATR DOBREGO SERCA Z WARSZAWY

WYCIECZKA MŁODZIEŻY